

Wspólne treningi z Cani Salvataggio - Italian School of Water Rescue Dogs

Początek września był dla niektórych członków naszej sekcji bardzo pracowitym, ale i zarazem niesamowicie ekscytującym okresem. Mieliśmy przyjemność skorzystać z zaproszenia Ferruccio Pilenga, założyciela jednej z najbardziej prestiżowych szkół psów ratowniczych w Europie Cani Salvataggio - Italian School of Water Rescue Dogs, na wspólne treningi.

Naszą sekcję reprezentowali Ania, Krzysiek i Nigro.

Przebieg treningów przerósł nasze najśmielsze oczekiwania. Byliśmy przygotowani na szkolenie z różnych technik ratowania w wodzie, głównie przy użyciu łodzi, a w ostatniej chwili Nano (prawa ręka Ferruccio ☺) poinformował nas, że podczas naszych wspólnych treningów będą użyte helikoptery!!!

Każdy z treningów rozpoczynał się wprowadzeniem, podczas którego omawiany był jego planowany przebieg. Każdorazowo byliśmy przedstawiani szkolącym się osobom. Na treningi została również zaproszona ekipa telewizyjna, realizująca filmy dla Animal Planet, Discovery Channel, National Geographic . Do programu „Extreme dogs” z pośród około 30 psów realizatorzy wybrali 2 psy w tym Nigro!!! Dzięki tej produkcji w przyszłym roku będziecie mogli zobaczyć nasze zmagania na jednej ze wspomnianych stacji telewizyjnych.

Oczywiście najbardziej wyczekiwany treningiem był ten, który miał odbyć się z użyciem helikoptera. Był on przygotowany w bardzo profesjonalny sposób – straż przybrzeżna, płetwonurkowie, ratownicy, pogotowie. Trening rozpoczął się omówieniem przez Ferruccio ogólnych zasad obowiązujących podczas pracy z tymi maszynami. Następnie odbyło się szkolenie „na sucho” - zostały pokazane sygnały, których używa się podczas lotów, komendy, jakie mają być wydawane psom podczas wchodzenia do helikopter i lotu oraz procedury obowiązujące podczas skoków.

Dla mnie i Nigra był to pierwszy raz więc ekscytacja przeplatała się z lekkim uczuciem niepokoju i pytaniami „Czy Nigro skoczy? Czy da radę? Czy nie przestraszy się huku pracujących śmigieł?” Ferruccio wiedział, że jest to nasz pierwszy lot i od razu zastrzegł, że jeśli pies nie będzie chciał wykonać skoku, to absolutnie nie zostanie wypchnięty z helikoptera, gdyż byłoby to niezgodne z zasadami szkoły.

W tej włoskiej szkole psów ratowniczych wyznaje się regułę, iż z psem współpracuje się na zasadzie partnerstwa, zatem człowiek powinien starać się w różny sposób zachęcić psa do wykonania polecenia i oczywiście nie ma mowy o zmuszaniu psa siłą do wykonywania rozkazów. Jak tłumaczył to Nano „Nie sztuką jest krzykiem i biciem zmusić psa do uległości, ale sztuką jest nawiązanie z psem nierozzerwalnej nici porozumienia tak, żeby pies stał się Twoim partnerem.”

Do skoku zostałam wyznaczona jako szósta. Obserwowałam uważnie jak pracują wszystkie ekipy. Miałam pewne obawy, gdyż do momentu, kiedy to ja miałam oddać skok z moim zwierzakiem, aż 2 psy nie wykonały skoku ! – psy, dla których to nie była nowość! W końcu przyszła moja kolej. Zgodnie z procedurami do miejsca, w którym lądował helikopter prowadziłam psa razem z jednym z ludzi obsługujących loty. Pies miał założone specjalistyczne szelki, które dawały psu 100% bezpieczeństwa podczas lotu. Bałam się czy Nigro nie przestraszy się tego ogromnego huku i wiatru powodowanego przez śmigła, ale na szczęście nic takiego nie miało miejsca ☺ . Szedł przy mojej nodze do samego wejścia, tam na przysłowiowe trzy, cztery wraz z pomocnikiem wsadziliśmy go do wnętrza śmigłowca, dostał komendę siad oraz został przypięty liną (na wypadek, gdyby jednak stwierdził, że woli wyskoczyć wcześniej niż nad wodą). Moja kolej – postawiłam nogę na płozie, odwróciłam się i usiadłam w wejściu do helikoptera (pomyślałam, że bardziej odpowiadałoby mi miejsce w środku ;)), również zostałam przypięta (na wypadek gdybym chciała uciec :D) i... zaczęło się... maszyna zwiększyła obroty i poderwała się do lotu. Pierwsze sekundy, kiedy widzisz tak szybko oddalającą się spod Twoich stóp ziemię są nie do opisanego... i nie można porównać tego do lotu samolotem ☺ , aaaa niesamowite uczucie. Helikopter zaczął wykonywać dosyć mocny skręt w lewo i nagle przed oczami zobaczyłam wirujące z ogromną prędkością górne śmigło maszyny... hihi jakoś nie było mi do śmiechu ☺ . Każdy kto ma choć trochę wyobraźni, wie jakie myśli zaczęły krążyć mi po głowie ☺ . W końcu helikopter zawisł nad miejscem przeznaczonym do skoku. W wodzie znajdował się pozorant, którego mieliśmy uratować, a w pogotowiu były również łodzie straży przybrzeżnej i pływaki. Zostałam odpięta i dostałam pozwolenie na wykonanie skoku, komenda dla psa (jak się śmiał Nano „nie zapomnij o swoim psie, ludzie skaczący z helikoptera często zapominają o psach :D”) i... krok do przodu, chwila lotu i chlup do wody , wypłynęłam na powierzchnię, dałam znak obsłudze helikoptera, że wszystko jest w porządku i został puszczony Nigro. Ja oczywiście nie widziałam jego zachowania przed samym skokiem, ale ludzie trzymający go mówili, że aż się rwał do tego skoku, że ciężko było go utrzymać i że w ogóle nie musieli go do tego zachęcać – zrobił wszystko samodzielnie, został bardzo pochwalony przez cały zespół, a Krzysiek mówił, że po wykonaniu skoku na brzegu rozległy się brawa. W końcu to był nasz pierwszy, dziewiczy skok!!! Jestem z Nigra taka dumna :D. Po wylądowaniu (jeśli tak to można nazwać) w wodzie, mieliśmy do wykonania akcję ratowniczą. Helikopter wisiał przez chwilę nad naszymi głowami, aby utrudniać nam to zadanie silnie rozbryzgując wodę – muszę powiedzieć, że dołknięcie do pozoranta w takich warunkach nie było rzeczą najłatwiejszą ☺ Ufff... dotarliśmy do brzegu... wszyscy cali i szczęśliwi :D (ja i Nigro na pewno :D). Przeżycia związane z treningiem są dla nas bezcenne!!!

Kolejne treningi dotyczyły ściślej współpracy z psem w określonych sytuacjach. Wymieniliśmy nasze doświadczenia i poglądy, dostaliśmy bardzo wiele cennych wskazówek.

Na jednym z treningów do akcji wykorzystywaliśmy hybrydy. Tu Nigro również zabłysnął ☺ - wszyscy w sekcji wiedzą jak Nigro kocha skoki do wody, zwłaszcza z łodzi :D Nie potrzebował (tak jak wiele innych psów) jakiegokolwiek zachęty, aby oddać skok. Większość psów, z którymi

trenowaliśmy po prostu ześlizgiwała się do wody, a Nigro wykonywał piękne, długie (czym byli zachwyceni trenerzy, zwłaszcza Nano) skoki. Nigrowi szło tak dobrze, że trener prowadzący stwierdził, że gdybyśmy byli w ich szkole, to trenowalibyśmy w grupie zaawansowanej. Niezmiernie mnie to ucieszyło, gdyż tak naprawdę dopiero od tego roku mogliśmy potrenować i to oznacza, że cała nasza tegoroczna praca z psami w sekcji przynosi efekty, które widzą ludzie profesjonalnie zajmujący się szkoleniem psów ratowniczych.

Po treningach Włosi niesamowicie nas gościli... domowym ciastem z pomarańczami, kanapkami, ogromnym kawałem sera parmezan (pyyyysznnnyyyy) i ... winem domowej roboty. Ludzie, których mieliśmy okazję poznać są ogromnie sympatyczni i, jak na włoski temperament przystało... energiczni.

Wspólne treningi oraz wieczorna kolacja zapoznawcza, poza zdobywaniem wiedzy i wymianą doświadczeń, były dla nas okazją do poznania wspaniałych ludzi, dla których pasją m.in. są psy.

Na kolacji wręczyłam założycielowi szkoły Ferruccio, z podziękowaniami od całej naszej Sekcji Psów Ratowniczych WOPR DG, przepiękną, ręcznie wykonaną przez naszą koleżankę dużą bombkę z nowofundlandem, logiem WOPR DG i logiem naszej sekcji. Ja również dostałam prezent – naszywkę mówiącą o tym, że wraz z moim psem mam zaliczone skoki z helikoptera!

Mam nadzieję, że jeszcze nie raz będziemy mogli razem potrenować.

Pozdrawiam

Anka 😊